

Zapłacicie bólem za swoją interwencję w Syrii!

6 stycznia 2017

W najnowszym wywiadzie udzielonym 25 grudnia Władimirowi Sołowjowowi w programie telewizji Rosja 1 rzeczniczka rosyjskiego rządu Maria Zacharowa ujawniła bezpośrednie groźby, kierowane pod adresem rządu i wojska Federacji Rosyjskiej przez zachodnich polityków, a w szczególności przez przedstawicieli Departamentu Stanu USA, z Johnem Kerrym łącznie.

Zacharowa przytacza wypowiedzi z prywatnych rozmów pomiędzy Ministrem Spraw Zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem i Johnem Kerrym, a także innych ważnych spotkań na wysokim szczeblu, gdzie bezpośrednio grożono Rosji „bólem” i „kampanią medialną”, mającą na celu wypaczenie prawdy o działaniach Rosji w Syrii.

– Chciałabym przypomnieć, że od października 2015 roku, kiedy ogłosiliśmy rozpoczęcie rosyjskiej kampanii lotniczej w Syrii i zaprosiliśmy cały świat do zjednoczenia się w tej walce – nie w naszej sprawie, ale w sprawie zagrożenia dla całego świata – chciałabym przypomnieć, jak od tego momentu rozwijała się sytuacja. Przejrzałam wiele zapisów rozmów dyplomatycznych, jakie przeprowadzono od października 2015 r. Oto, co powiedzieli nam ministrowie spraw zagranicznych: „Zwrócono się do nas, żebyśmy wam przekazali jak najbardziej poważne ostrzeżenie – Rosja ucierpi. Postarają się o to, żeby Rosja naprawdę poczuła, czym jest ból. Zapamiętajcie to sobie”. Powiedzieli to dyplomaci podczas dyplomatycznych spotkań i rozmów. [Powiedzieli:] „Miejcie na uwadze, że wszystko, co naprawdę zrobicie, będzie zmanipulowane w kampanii medialnej, która zrujnuje efekty waszej pracy. Zamierzacie walczyć z terrorystami? Będziecie przedstawieni

jako agresorzy". To było w październiku i listopadzie 2015 r. [t.j. w ciągu pierwszych dwóch miesięcy rosyjskiej kampanii w Syrii]. Kiedy nie udało się im nas zastraszyć.

– Było to podczas słynnych rozmów pomiędzy Kerrym i Ławrowem?

– Nie mogę tu nikogo konkretnie wskazać, ponieważ rozmowy toczyły się za zamkniętymi drzwiami, bez udziału mediów. Mogę tylko powiedzieć, że w październiku [2015] takie słowa przekazano nam nie raz, a wiele razy, w trakcie licznych dyskusji przedstawicieli rosyjskiego MSZ z ich zagranicznymi odpowiednikami. Mówię o zagranicznych kolegach Siergieja Ławrowa, którzy mają się za przedstawicieli najbardziej postępowych i cywilizowanych krajów. Nie mówimy więc o kimś, kto dopiero niedawno dopchał się do świata polityki zagranicznej. Mówimy o ludziach, którzy tworzą światową elitę. Od nich usłyszeliśmy te słowa. Co było dalej? Kiedy stało się jasne, jak jawnie i otwarcie i przeciwko komu konkretnie walczą siły powietrzne Rosji, z jaką precyzją uderzają, i jak doskonale rosyjski personel wojskowy wypełnia rozkazy, rozpoczęła się kampania dezinformacji, dyskredytująca nasze działania. Media to media, ale – podkreślam – Departament Stanu USA i Biały Dom, ustami swoich oficjalnych przedstawicieli, bezpośrednio zagroziły, że zadadzą nam ból. I słowa, które w październiku 2015 r. padły za zamkniętymi drzwiami, trafiły do przestrzeni publicznej. Pamięta pan obiecane nam „groby” i „powrót w workach na zwłoki”? I mówił to Sekretarz Obrony USA, nie tylko przedstawiciele dyplomatyczni. Następnie wszystko to trafiło do mediów, jako rezultat rozmów za zamkniętymi drzwiami w Waszyngtonie. Ale potem posunęli się jeszcze dalej. Oficjalni przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaczęli nawoływać swoich ludzi do protestów pod rosyjskimi ambasadami.

– Tak, Pamiętam to, te słowa brytyjskiego sekretarza spraw zagranicznych.

– Na przykład. Ale on jest postrzegany jako postać marginalna

w polityce zagranicznej, czy też w polityce w ogólności, i jego słowa mogą nie mieć takiej wagi jak wypowiedzi bardziej doświadczonych polityków, niemniej jednak pozostaje faktem, że je wypowiedział. W ciągu kilku tygodni te słowa przeobraziły się w konkretne działania. Ale nie tylko on nawoływał do protestów pod rosyjskimi ambasadami. Tyle że na nim skupiła się uwaga mediów. Wszystkie [antyrosyjskie] kampanie na przestrzeni ostatnich dwóch lat były wspierane przez oficjalne ministerstwa spraw zagranicznych innych krajów – bądź to finansowo, bądź na inne, wymyślne sposoby. To, co rozpoczęło się w październiku 2015 r., w grudniu 2016 r. skończyło się zamordowaniem naszego ambasadora. Przypomnę coś jeszcze – rozmawialiśmy już o tym. Pamiętajmy o prawdziwych atakach, nie o tych z plastikowymi rękami i nogami w Londynie czy z plakatami pod naszymi ambasadami w krajach UE, ale na przykład o ostrzelaniu rosyjskiej ambasady w Damaszku. Oficjalny przedstawiciel Rosji [w ONZ], Witalij Czurkin, zawsze podnosił te kwestie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Kto blokował jego pytania? Ci sami ludzie, którzy ustami swoich dyplomatów obiecali nam, że „będzie nas bolało”. To dokładnie ci sami ludzie, którzy – przy współpracy mediów – rozważali, jak najlepiej dotkliwie zranić Rosję. Zablokowali wszystkie wypowiedzi naszych przedstawicieli w Radzie Bezpieczeństwa, potępiające ataki na rosyjskich dyplomatów.

– Kiedy nasz ambasador został zamordowany, Trump przysłał wyrazy współczucia, podobnie Departament Stanu USA, ale Obama, osobiście, tego nie zrobił. Czy jest to w zgodzie z międzynarodowym protokołem dyplomatycznym? A może to próba obrażenia nas?

– Obama jest, moim zdaniem, wyjątkową postacią. Mówię tu tylko o polityce zagranicznej, bo polityka wewnętrzna to sprawa Amerykanów i tylko obywatele USA powinni mieć prawo do jej oceny. Ale Obama to człowiek – i mam tu na myśli całą podległą mu administrację – którego zespół pracujący na arenie międzynarodowej okazał się niedobry dla wszystkich. Myślę, że

w okresie 8-letnich rządów – działając pod pretekstem swojej „wyjątkowości” – wywołali uczucie niesmaku na całym świecie. Takie odnoszę wrażenie. Nie wywiązali się ze swoich zobowiązań wobec innych krajów, ani też z tych, dotyczących spraw międzynarodowych, do których zobowiązali się przed swoim narodem. I jest to oczywiste. A co najważniejsze – przy czym nie jestem ani prawnikiem, ani aktywistką od obrony praw człowieka, po prostu z moralnego punktu widzenia, popełnili zbrodnie. Pokazali nam, że najsilniejszy [militarnie] ma nieograniczone prawo powodowania zła [na świecie]. Tak zapisze się w historii ta administracja. Niech mi będzie wolno powiedzieć to jeszcze raz: dali wyraz przekonaniu, że najsilniejszy ma prawo powodować zło. Dzieje się to w XXI wieku! Nie w czasach średniowiecza ani w starożytności. To dzieje się obecnie.

– Chciałbym tylko potwierdzić fakty. Czyli Obama osobiście nie przysłał kondolencji [z powodu zabójstwa ambasadora]?

– Nie potrafię powiedzieć. Wiem, że otrzymaliśmy szczerze słowa od naszych kolegów w Departamencie Stanu, to mogę potwierdzić. Dostaliśmy ogromną ilość listów, a w dniach 19-20 grudnia musieliśmy ogłosić, że nie jesteśmy w stanie informować o każdej depeszy i rozmowie telefonicznej na wysokim szczeblu. Wielu telefonów nie byliśmy w stanie odebrać, musieliśmy się bowiem zająć podjęciem praktycznych kroków w związku z dochodzeniem. Musieliśmy wysłać śledczych, podjąć szereg innych pilnych kroków, itd. Kondolencje złożyło mnóstwo ludzi, ale co Obama zrobił albo czego nie zrobił. Chodzi nie o to, co powiedział teraz, ale o to, co wraz ze swoim zespołem zrobił w ciągu ostatnich ośmiu lat. Podkreślam, z zespołem otaczających go ludzi z Białego Domu. Myślę, że w ciągu pół roku czy roku dużo się dowiemy. Dowiemy się dużo o faktycznej przepychance, jaka odbywała się tam po cichu. Pomiędzy tymi, którzy choć trochę rozumieją sprawy zagraniczne – że [USA] prowadzą świat w ślepą uliczkę – a tymi, którzy forsują bezmyślne metody polityczne, zupełnie dla nas wszystkich nielogiczne. Z

kimkolwiek rozmawiałam, nigdy nie spotkałam kogoś, kto by powiedział: „Ci faceci świetnie sobie radzą, robią to, co należy”!

– Czy kiedykolwiek zrobili coś słusznego?

Źródło rosyjskie: [вести.сайт](http://vesti.sajt)

Źródło anglojęzyczne: SOTT.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com